

NATASHA MADISON



*Długo i szczęśliwie #4*



NATASHA MADISON



*Długo i szczęśliwie #4*

Przełożyła Karolina Bochenek



TYTUŁ ORYGINAŁU:

*Mine to Love*

Redaktorka prowadząca: Ewelina Czajkowska

Wydawczynie: Maria Mazurowska, Monika Rossiter

Redakcja: Jolanta Olejniczak-Kulan

Korekta: Katarzyna Kusojć

Projekt okładki: Łukasz Werpachowski

Zdjęcia na okładce: © Buffstock; © Ortis; © Duncan © Andison; © Marina Lohrbach;

© nadezhda F; © eosboy / Stock.Adobe.com

Wyklejka: © TWINS DESIGN STUDIO / Stock.Adobe.com

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2022 Natasha Madison

Copyright © 2024 for the Polish edition by Papierowe Serca an imprint  
of Wydawnictwo Kobiecte Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Karolina Bochenek, 2024

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie  
i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź  
fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody  
posiadacza tych praw jest zabronione.

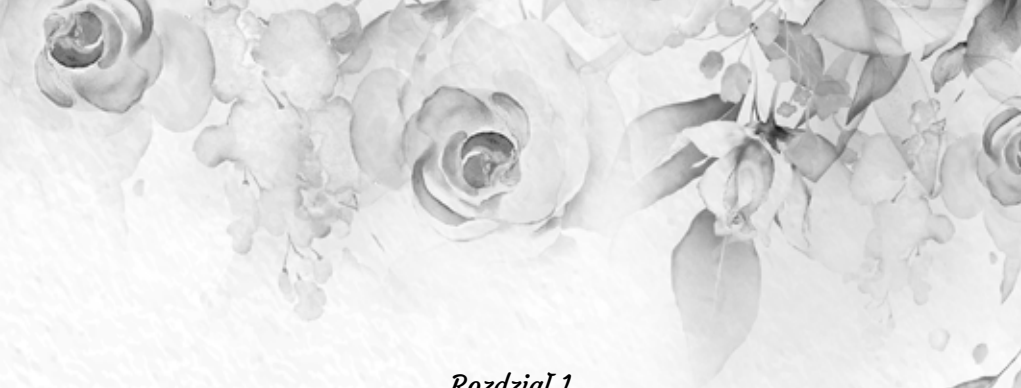
Wydanie elektroniczne

Białystok 2024

ISBN 978-83-8371-368-7

Grupa Wydawnictwo Kobiecte | [www.WydawnictwoKobiecte.pl](http://www.WydawnictwoKobiecte.pl)





*Rozdział 1*

# *Presley*

Stukam w kierownicę moim idealnie wymanicurowanym paznokciem i podjeżdżam pod siedzibę firmy, którą prowadzę z siostrami, śpiewając słowa płynącej z radia piosenki. Parkuję obok samochodów Clarabelli i Shelby, biorę do ręki swoją mrożoną latte i wkładam pod pachę nową torebkę Yves St. Laurent. Wychodzę z auta, zamykam za sobą drzwi i rozglądam się dookoła. Kwiaty zaczynają już kwitnąć na drzewach.

Kiedy zdecydowałyśmy się z siostrami założyć wspólny interes, postanowiłyśmy zacząć od małej firmy zajmującej się organizacją ślubów i wesel, podobnie jak niegdyś nasza ciotka i matka. Nie zamierzałyśmy jednak na tym poprzestać: pragnęłyśmy zostać najlepszymi organizatorkami spotkań biznesowych w okolicy. Stąd zrodził się pomysł

wykupienia kawałka ziemi z nieruchomością, w której mogłybyśmy organizować różnego rodzaju wydarzenia i stopniowo rozwijać biznes.

Siedziba naszej firmy mieści się w ładnym domu w stylu kolonialnym. Na piętrze, gdzie w przyszłości udostępniemy sypialnie dla gości, znajdują się nasze trzy biura, a na dole umieściliśmy małą wystawę zdjęć przedstawiających nasze realizacje.

Najdłużej remontowałyśmy najważniejszą część kompleksu: budynek, w którym odbywają się uroczystości i wesela. Jest to dawna stodoła z drewnianymi podłogami i odsłoniętymi belkami, które można pięknie ozdobić. Zmieści się w niej nawet do pięciuset pięćdziesięciu osób, a na zapleczu znajduje się kuchnia, idealna na potrzeby firmy cateringowej.

Spoglądam w prawo i widzę samochód dostawczy z jechaniem, po czym wchodzę po betonowych schodach z uśmiechem, stukając obcasami. Odgłos moich kroków to jedyny dźwięk, który zakłóca ciszę poranka.

Łapię za klamkę, otwieram drzwi i kiedy wchodzę do środka, od razu uderza mnie chłodne powietrze z klimatyzacji. Zauważam moje siostry w poczekalni i biorę głęboki wdech. Clarabella jest w niebieskich spodniach i białym topie, a Shelby w białych dżinsach i jedwabnym różowym podkoszulku.

– Wiecie, co to za zapach? – Uśmiecham się do nich.

– Seksu? Uprawiałaś seks? – pyta Clarabella, przyglądając mi się bacznie. Piorunuję ją wzrokiem, ale tego nie

widzi, bo mam na sobie ciemne okulary. Podnosi filiżankę kawy do ust, żeby ukryć uśmiech, i mruży łobuzersko niebieskie oczy.

– Nie, mało – odpowiadam. – To zapach sezonu ślubnego.

– A ja po drodze czułam smród krowiego łajna – skarży się Shelby z grymasem odrazy na twarzy. – Cóż, chyba nie jestem optymistką.

– Och, daj spokój. – Przesuwam okulary przeciwsłoneczne na głowę. – Zobacz, jak jest pięknie. – Wskazuję na odsłonięte okna, przez które wpada słońce. – To będzie wspaniały dzień.

– Nie podoba mi się to, Presley. – Clarabella pokazuje na mnie palcem. – Mam wrażenie, że nie jesteś sobą, odkąd zainteresowałaś się zen.

– To nie ma nic wspólnego z zen – stwierdzam. – Chodzi o skupianie się na tym, co dobre.

Ruszam korytarzem w stronę swojego biura, mijając po drodze te należące do Shelby i Clarabelli. Moje jest na samym końcu i ma najwięcej okien.

– To twoja wina – oznajmia Clarabella. Oglądam się przez ramię i widzę, jak mrozi Shelby wzrokiem, a ta otwiera szeroko usta.

– Niby dlaczego? – pyta skrzekliwym głosem, wskazując na swoją pierś.

– Dałaś jej ten cholerny terminarz: *Jedz, módl się, Kochaj* – odpowiada Clarabella, potrząsając głową. – „Wymień pięć rzeczy, które sprawiły, że się dziś uśmiechnęłaś” – cytuje

jedno z zadań zamieszczonych w notesie. – „Opisz niefortunne wydarzenie, które ostatecznie wyszło ci na dobre”.

Chichoczę, obchodzę biurko i stawiam mrożoną kawę na podkładce, po czym podnoszę żaluzje, żeby wpuścić słońce do wnętrza.

– Tobie też go dałam – przypomina Shelby. – I jakoś nie postradałaś rozumu.

Wchodzą za mną do pomieszczenia i siadają na białej dwuosobowej kanapie, którą ustawiłam pod ścianą naprzeciwko biurka.

– W takim razie musi chodzić o seks. – Clarabella wpatruje się we mnie podejrziwie.

Ściągam brwi, do niczego się nie przyznając, i zbieram się w sobie, żeby nadal zgrywać głupią i nie dać po sobie nic poznać.

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz – kłamię jak z nut i siadam na krześle biurowym. – Wstałam dziś o piątej. Po treningu wypłam kawę i pomyślałam z wdzięcznością o wszystkim, co dobre w moim życiu.

– Zwariowała – stwierdza Shelby, patrząc na Clarabellę, a ja wybucham śmiechem. – Cholera, zepsułam ją.

– Nie zwariowałam. – Kręcę głową i się krzywię, zakładając nogę na nogę.

Ten ból akurat nie ma nic wspólnego z zakwasami po ćwiczeniach.

Czy naprawdę obudziłam się dziś o piątej? Tak. Ale czy rzeczywiście wstałam o tak wczesnej porze, żeby poćwiczyć? Niektórzy nazwaliby seks najlepszym rodzajem

treningu. Czy zamierzałam się do tego przyznać siostram?  
Absolutnie nie.

– Może po prostu dojrzewam. – Popijam kawę. – W końcu za kilka miesięcy kończę trzydziestkę.

– Zaczyna się. – Shelby przewraca oczami.

– Nie marudź. – Podnoszę rękę. – Mam mnóstwo powodów do wdzięczności.

– Wychodzę. – Clarabella wstaje. – Nie zniosę tych optymistycznych bredni. Jeszcze trochę, a zwymiotuję przepyszne śniadanie, które zrobił mi z rana mąż.

Jej mąż Luke jest jednym z najlepszych kucharzy na świecie.

– Dobra, nie będę cię już torturować pozytywnym myśleniem, ale powiem jeszcze tylko, że miło będzie przeżyć sezon ślubny, w którym żadna z nas nie wychodzi za mąż. – Uśmiecham się do siostr. – To oszczędzi nam mnóstwa stresu. Wreszcie nie będziemy musiały się martwić, czy rzeczywiście dojdzie do ślubu. Najpierw pierwszy ślub Tralisa został odwołany, potem Shelby przeszła do historii po numerze, który odstawiła przy ołtarzu, zawstydzając swojego narzeczonego. – Wskazuję na Shelby. – A na koniec ty zostałam uciekającą panną młodą. – Pokazuję na Clarabellę.

– Nie byłam żadną uciekającą panną młodą – prycha. – Po prostu sobie wyszłam.

Przechylam głowę na bok.

– Szybkim krokiem – dodaje.

Spoglądam na nią z uniesionymi brwiami.

– A potem odjechałam pick-upem – przyznaje.

– Opuściłaś miejsce zbrodni. – Shelby wstaje ze śmiechem. – Pozostawiając narzędzie zbrodni za sobą.

– Cóż, uciekła z innym „narzędziem”. – Chichoczę pod nosem z tej gry słów i biorę kolejny łyk mrożonej kawy. – Które z kolei dało jej wycisk.

– To prawda – przyznaje Clarabella z szerokim uśmiechem. – I nadal to robi. Jeśli mamy teraz omawiać nasze życie seksualne, to może zaczniemy od Presley?

– Czy wy dwie nie macie nic innego do roboty? – Mrozę je wzrokiem. – Nie powinnyście gdzieś zadzwonić albo dokądś pójść?

Shelby przewraca oczami.

– Może zacznijmy od tego. Kiedy twój mężczyzna wyjeżdża...

– Nie mam mężczyzny – przerywam jej szybko.

– Niech ci będzie. Uprawiacie seks przez telefon, kiedy twój „przyjaciel” wyjeżdża? – Robi palcami cudzysłów.

– Nie wiem, czy wiesz, ale można się obejść bez seksu przez tydzień. Od tego się nie umiera. – Opadam na oparcie krzesła.

– Nie jeśli to naprawdę dobry seks – stwierdza Clarabella. – To jest jak narkotyk.

Przewracam oczami.

– Idźcie już sobie – mówię i ignoruję ich chichoty, gdy opuszczają moje biuro.

Włączam komputer i zajmuję się odpowiadaniem na e-maile oraz telefonami. Każda z nas jest odpowiedzialna za inne kwestie organizacyjne. Clarabella dba o catering,

Shelby o dekoracje, a ja spotykam się z parami i planuję z nimi działania.

Zaglądam teraz do kalendarza i ustawiam alarmy w telefonie, które przypomną mi o nadchodzących spotkaniach.

Potem przychodzą dwie panny młode, a następnie zapisuję sobie w kalendarzu, żeby zadzwonić do nich jutro i potwierdzić nasze ustalenia. Kiedy w końcu wyglądam przez okno, słońce zaczyna już zachodzić, a w budynku panuje niezwykła cisza. Nagle dzwoni telefon, który trzymam w dłoni, i widzę imię Bennetta na wyświetlaczu. Próbuję zignorować fakt, że ściska mnie w żołądku i moje serce przyspiesza. Zastanawiam się chwilę, czy odebrać, ale nie wytrzymuję i już przy drugim dzwonku przesuwam palcem po ekranie.

– Presley Baker. – Zamykam oczy, gdy słyszę jego chichot.

– Hej, ślicznotko – mówi niskim głosem i od razu czuję się, jakbym znów miała szesnaście lat.

To właśnie wtedy się w nim zakochałam – w najlepszym przyjacielu mojego brata Trvisa. Do dziś jest jedynym mężczyzną, z jakim kiedykolwiek byłam.

– Gdzie jesteś?

– W pracy – odpowiadam. – A ty?

– Właśnie wyszedłem ze spotkania. – Słyszę, jak sapie, a potem zatrzaskuje drzwi samochodu. – Co zjemy na kolację? – pyta.

Przewracam oczami.

– Przestań przewracać oczami, ślicznotko.

– Po pierwsze, prosiłam, żebyś mnie tak nie nazywał – marudę.

Przecież to uwielbiasz! – krzyczy głos w mojej głowie.

– A po drugie, wcale nie przewróciłam oczami.

Słyszę jego chichot i czuję motyle w brzuchu.

– No i jeszcze po trzecie: jestem zajęta.

– Naprawdę? – pyta i słyszę, jak przełącza się na Bluetooth. – To niedobrze, bo zamierzałem ci kupić twoje ulubione hamburgery.

– Nieźle zagranie. – Patrzę na zegar. – To kiedy będziesz w domu?

– Za jakieś czterdzieści pięć minut – odpowiada.

Zastanawiam się przez chwilę nad wymówką. Powinam po prostu wrócić do siebie i się wykąpać. Albo zrobić cokolwiek innego, byleby tylko do niego nie jechać.

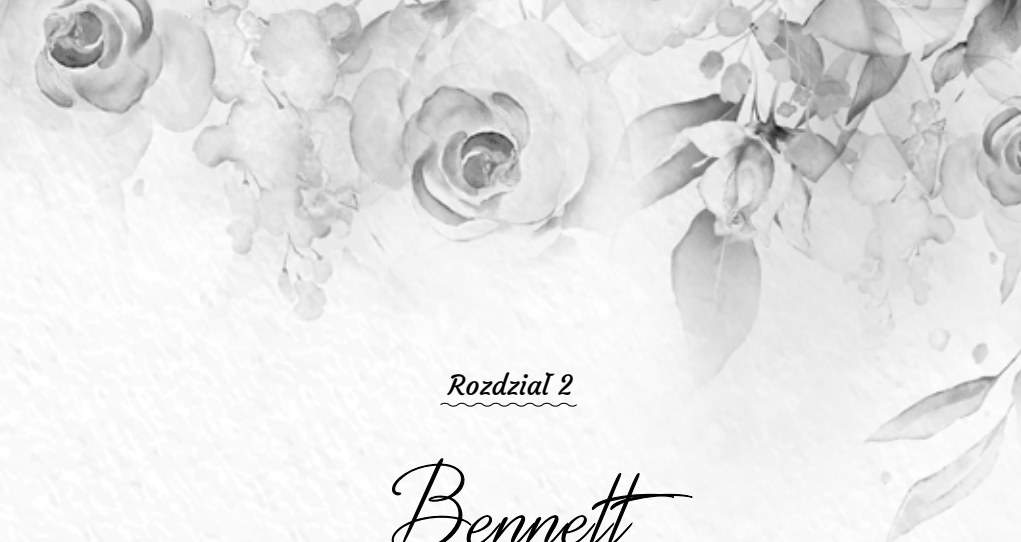
– No dobrze, spotkajmy się u ciebie – mówię i się rozłączam bez pożegnania.

Ignoruję głos, który drwi ze mnie w mojej głowie, gdy zamykam biuro. Czterdzieści pięć minut później oboje podjeżdżamy pod jego dom w tym samym momencie. Nie zdążam otworzyć drzwi samochodu, bo podchodzi do nich szybko i je otwiera.

– Irytujące – mamroczę, kiedy wyciąga do mnie rękę. Serce mi wali jak młotem, ale uspokaja się, gdy tylko stoję z nim twarzą w twarz.

Zaczesał swoje czarne włosy na bok, a na jego twarzy widać już świeży zarost. Kiedy się zbliża, wyczuwam wyraźnie jego piżmowy zapach.

– Cześć, ślicznotko. – Obejmuje mnie ramieniem w tali, a potem pochyla się, żeby pocałować mnie w usta. – Tęskniłem za tobą.



*Rozdział 2*

*Bennett*

Czekam, aż wyjdzie z sypialni, a potem otwieram oczy i mrugam, oswajając wzrok z ciemnością. Zawsze mnie budzi, kiedy się tak skrada.

Zrzucam z siebie kołdrę i chwytam bokserki, które wczoraj wieczorem wylądowały na podłodze, gdy tylko tu weszliśmy. Zaczęliśmy się do siebie dobierać na kanapie na dole i oboje byliśmy już tak rozpaleni, że ściągnaliśmy z siebie ubrania po drodze na górę. Uśmiecham się pod nosem, wiedząc, że Presley na pewno szuka teraz swoich majtek, które wcisnąłem w szparę w kanapie, kiedy przyciągnąłem ją do siebie, żeby usiadła mi okrakiem na kolanach.

Wychodzę z sypialni tak cicho, jak tylko potrafię. Słońce dopiero powoli wschodzi i na zewnątrz jest jeszcze ciemno. Dostrzegam jej twarz w delikatnym świetle padającym

z kuchni. Zawsze, gdy na nią patrzę, zdumiewa mnie jej piękno. Zakłada kosmyk włosów za ucho, po czym zbiera porozrzucane po domu ubrania.

Widzę, jak szuka majtek, i przygryzam wargę, żeby się nie roześmiać. W końcu się poddaje i chwyta but, a parę kroków dalej znajduje drugi. Nie wkłada ich jednak, żeby mnie nie obudzić. Schodzę parę stopni niżej i staję na środku schodów. Presley sięga właśnie po torebkę, którą zostawiła na stoliku w korytarzu. Przyciska ją razem z butami do piersi i podchodzi na palcach do drzwi, a jej czarne włosy okalają jej twarz miękkimi falami.

Potrząsam głową. Wymyka się tak za każdym razem, gdy tu nocuje. Czekam, aż złapie za klamkę, i dopiero wtedy się odzywam.

– Do zobaczenia wieczorem.

Jej dłoń zatrzymuje się na klamce, a ciało napina. Jeszcze nigdy wcześniej nie wstałem specjalnie po to, żeby przyłapać ją na ucieczce.

– Może zechciałabyś jednak zostać i napić się kawy? – pytam i znów tłumię śmiech, kiedy kręci głową i otwiera drzwi. – No to miłego dnia, ślicznotko.

Nawet się nie odwraca, żeby na mnie spojrzeć, tylko wychodzi bez słowa. Wybucham śmiechem.

– Och, Presley, Presley, Presley – mówię, schodzę na dół i idę w stronę drzwi. Otwieram je, opieram się o framugę i patrzę, jak idzie do swojego samochodu. Naturalnie nie mogę oderwać wzroku od jej idealnego tyłka. Krzyżuję ręce na piersi i rozglądam się po okolicy. W żadnym

oknie nie pali się jeszcze światło i w okolicy słychać jedynie śpiew ptaków.

Presley otwiera drzwi samochodu i spogląda na mnie. Przewraca oczami, próbując ukryć uśmiech, po czym wsia-  
da i mrozi mnie wzrokiem, kiedy macham do niej z uśmie-  
chem. Odjeżdża, potrząsając głową, a ja czekam, aż zniknie  
mi z pola widzenia, po czym wracam do domu.

– Mam przechłapanie – stwierdzam na głos.

Spoglądam na zegar w kuchni: jest dopiero po piątej. Włączam telewizor, żeby obejrzeć wiadomości, i zaparzam kawę, żałując, że ze mną nie została. Ścisza mnie w klatce piersiowej na tę myśl, ale to ignoruję, jak zawsze.

Relacja z Presley to bez dwóch zdań najlepsze, co mnie kiedykolwiek spotkało. Nigdy, przenigdy nie będę żałować tego, że się w nią zaangażowałem. Czy to było rozsądne posunięcie? Raczej nie. Czy chciałbym się cofnąć w czasie i to zmienić? Nigdy w życiu. Wszystko, co razem przeszliśmy, już na zawsze pozostanie częścią naszej historii. Czy jestem zmęczony jej ciągłym wymykaniem się cichaczem z rana? Na sto pięćdziesiąt milionów procent tak.



*Dwanaście lat temu spotkaliśmy się przypadkiem w barze w innym mieście. Kilka miesięcy wcześniej skończyła osiemnaście lat, więc domyśliłem się, że pokazała fałszywy dowód osobisty, żeby ją wpuścili. Obserwowałem, jak śmieje się z przyjaciółmi, a potem wyczuła na sobie mój wzrok. Spojrzała wtedy w sufit,*

powiedziała bezgłośnie: „Skurczybyk”, a potem do mnie podeszła. Mój penis od razu się podniósł na jej widok, ale zbeształem go w myślach, przypominając mu, że ta dziewczyna nie jest dla nas. Po jej spojrzeniu domyśliłem się, że będę miał kłopoty. Nie wiedziałem tylko jakie.

Oparłem się o bar, próbując zignorować swoje reakcje na nią i wszystkie głosy krzyczące w mojej głowie. Przez cały czas przypominałem sobie, że jest młodszą siostrą mojego najlepszego przyjaciela.

– Muszę cię poprosić o przysługę. To dla mnie bardzo ważne – oznajmiła, po czym oparła się o bar obok mnie, zabrała mi butelkę piwa i przyłożyła ją do ust.

Pamiętam, że przez głowę przechodziło mi wtedy mnóstwo różnych scenariuszy. Spodziewałem się, że poprosi, abym nikomu nie mówił, że ją tam spotkałem, odwiózł ją później do domu, żeby mogła się napić, albo udawał przed znajomymi, że jej nie znam.

W życiu bym nie zgadł, o jaką „przysługę” jej chodzi.

– Czy mógłbyś się ze mną przespać?



Nalewam teraz kawę do filiżanki i śmieję się na to wspomnienie. Byłem zaskoczony, a zarazem cholernie napalony. Oczywiście od razu jej odmówiłem. Popijam kawę, chwytam iPada i kieruję się na kanapę. Stawiam kawę na stoliku obok i rozglądam się po prawie pustym domu. W końcu na pewno go urządzę, ale ociągam się z tym, bo liczę na to, że Presley tu zamieszka i wniesie do tej przestrzeni

coś od siebie. Jak zawsze uśmiecham się, gdy o niej myślę. Kocham tę kobietę każdą cząstką siebie.

Znam ją prawie całe życie, bo już od przedszkola przyjaźnię się z jej starszym bratem. Gdy przyszła pora pójść na studia, nie miałem pojęcia, co chcę w życiu robić, w przeciwieństwie do Trávisa, który nie miał co do tego żadnych wątpliwości. Dla żartu zapisałem się w college'u na kurs przygotowawczy do studiów prawniczych. Powiadają, że przychodzi taki moment, w którym po prostu wiesz, że coś jest dla ciebie. I tak też było ze mną: gdy tylko przyszedłem na pierwsze zajęcia, od razu wiedziałem, że chcę studiować prawo.

Zaangażowałem się w to na całego. Czy domyślałem się, ile mnie to będzie kosztować? Tak. Czy powtarzałem sobie, że odniosę sukces bez względu na to, ile dodatkowych kursów będę musiał ukończyć i niezależnie od tego, ile czasu to zajmie? Żebyście wiedzieli.

Po czterech latach zdobyłem tytuł licencjata i przez następne trzy kontynuowałem studia prawnicze. To było dla mnie wielkie wyzwanie, dzięki któremu zrozumiałem, czym jest determinacja, zaangażowanie i poświęcenie. Zakuwałem jak szalony na egzamin na aplikację adwokacką i gdy tylko dostałem wyniki, poszedłem do baru się upić... I skończyłem z Presley w ramionach. To był jeden z najważniejszych momentów w moim życiu, a ta dziewczyna zawsze w jakiś sposób towarzyszyła mi w przełomowych chwilach.

Ciężka praca się opłacała, gdyż zaproponowano mi stanowisko w firmie Coco & Associates. Pracowałem tam

przez sześć lat, dopóki pół roku temu nie uznałem, że pora wrócić do domu. W podjęciu tej decyzji pomogło mi też to, że zaoferowano mi pozycję partnera w kancelarii, którą bez zastanowienia przyjąłem.

To nie tak, że wcześniej w ogóle tu nie bywałem. Na początku faktycznie rzadko się zjawiałem, ale po tym, jak Travis prawie się ożenił kilka lat temu, zacząłem przyjeżdżać częściej. Za każdym razem nocowałem u Presley albo ona przychodziła do mnie, ale nie uznawaliśmy tego za oficjalny związek. Nie przeszkadzało mi to, że widywaliśmy się po kryjomu – najważniejsze, że mogłem spędzać z nią czas. Teraz jednak, kiedy wróciłem tu na dobre i oboje mieszkamy w tym samym mieście, coraz bardziej ciąży mi to na sercu.

Mój telefon wydaje sygnał dźwiękowy, więc sięgam po niego i widzę SMS-a od niej.

**Ślicznotka:** Ekhm, co się stało z moimi majtkami?

Zjadłeś je?

Śmieję się, wstaję i podchodzę do kanapy. Zawieszam sobie jej majtki na palcu i robię zdjęcie, a potem je wysyłam.

**Ja:** To ich szukasz?

**Ślicznotka:** Tak, gdzie były?

**Ja:** Oddam ci, jak wrócisz.

**Ślicznotka:** Wyrzuć je.

Nie mogę powstrzymać śmiechu. Tracę rozum przy tej kobiecie. Próbuję połączyć się z nią przez FaceTime'a, ale odrzuca połączenie.

**Ślicznotka:** Właśnie ćwiczę i jestem cała spocona.

**Ja:** Wczoraj wieczorem też się spociłaś i wcale mi to nie przeszkadzało.

**Ślicznotka:** Spadaj, bo cię zablokuję.

**Ja:** Więc nie chcesz majtek z powrotem?

**Ślicznotka:** Przyjadę po nie wieczorem.

**Ja:** Och, już teraz przyznajesz, że zjemy razem kolację?  
ISTNY CUD.

**Ślicznotka:** Blokuję cię.

**Ja:** Miłego dnia, ślicznotko.

Odkładam telefon, wstaję i idę po schodach na górę. Wkładam koszulkę i spodenki do koszykówki, po czym wybiegam z domu.

Po chwili parkuję za jej samochodem, wysiadam pośpiesznie i podbiegam do drzwi. Naciskam dzwonek i czekam, aż mi otworzy. Podnoszę głowę i nie mogę powstrzymać uśmiechu.

– Hej, ślicznotko.

Próbuje stłumić uśmiech i kręci głową. Upięła włosy w kok na czubku głowy, jest czerwona na twarzy i dyszy ciężko, próbując złapać oddech. Ma na sobie sportowy stanik i spodenki, które powinny być nielegalne.

– Przyjechałem oddać ci majtki – mówię, robię krok do przodu i obejmuję ją w talii.

– Ach tak? – pyta, kiedy ją podnoszę, i owija nogi wokół mojej talii.

– Tak – odpowiadam. Moje usta odnajdują jej wargi, gdy niosę ją po schodach do sypialni. Ssę skórę na jej szyi, po czym rzucam ją na łóżko. – Ale jest jeden mały problem.

Podpiera się na łokciach i patrzy na mnie.

– Zapomniałem ich zabrać.

Moje ręce wędrują na jej biodra i ściągam z niej spodni. Na widok jej nagiej cipki mój penis robi się twardy jak skała.





– Nawet o tym nie myśl. – Schodzi z łóżka. – Najpierw muszę wziąć prysznic. – Ogląda się przez ramię, kierując się do przyległej łazienki. – Idziesz ze mną?

– Żebyś wiedziała. – Robię dwa kroki w jej stronę, chwytam ją za biodra i przyciskam swojego twardego penisa do jej pośladków. – Nie tylko z tobą pójdę, ale też z tobą dojdę. I to na różne sposoby.

# MIŁOŚĆ Z KAŻDEJ STRONY



  
**Papierowe  
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  [wydawnictwopapieroweserca](https://www.instagram.com/wydawnictwopapieroweserca)
-  [papieroweserca](https://www.tiktok.com/@papieroweserca)
-  [papierowe\\_serca](https://twitter.com/papierowe_serca)